

Wydawca: Antoni Fasanowski
Cena 1 groszy.

NO WE

ECHO BIAŁOSTOCKIE

Wydawca: Antoni Fasanowski
Cena 1 groszy.

Kwiecień
21
Czwartek
Rok 4 m. 27
Z. 10. 42

Cena
1 groszy.

Wydawca: Antoni Fasanowski
Cena 1 groszy.

Aresztowany dyrektor koncernu Kreugera.



Dyrektor koncernu Kreugera Karol Lange, został aresztowany przez prokuratora w Sztokholmie pod zarzutem udziału w oszukiwaniach posunięciach swego szefa.

Po aresztowaniu 40 funkcjonariuszy sowieckich.

STRAJK GENERALNY na kolei wschodnio-chińskiej.

Krwawe bitwy w Mandzurji.

Mukden 21 kwietnia. (Tel. wł.) Pod miejscowością Czi - En - Tao rozegrała się znów wielka bitwa pomiędzy partyzantami chińskimi a wojskami japońskimi.

Według komunikatu japońskiego Chińczycy ponieśli

wielkie straty pozostawiając na polu bitwy poważną liczbę zabitych i rannych. Na kolei wschodnio-chińskiej wskutek aresztowania 40-siu funkcjonariuszy sowieckich przez władze japońskie cały personel kolei wschodnio-chińskiej w dniu dzisiejszym poszanowil

rozpoczął strajk.

Strajk ten utrudnia ogromnie transportowanie wojsk japońskich.

GROTESKOWE ROKOWANIA
Szanghaj, 21 kwietnia. (Tel. wł.) Rokowania w Szanghaju są prowadzone

w naszym pesymistycznym i żadna ze stron nie wierzy w ich skuteczną.

Katastrofa litewskiego parowca.

Całą załogę uratowano.

Litwa, 21 kwietnia. (Tel. wł.) Niecałkiem brzożów portugałskimi niemiecki parowiec „Kulmerland” wyrwał całą załogę li-

twskiego parowca „Celonis”. Parowiec litewski rozbił się, a 25 ludzi przez kilkanaście godzin oczekiwało ratunku.

Borahowi znowu z chęcią się rewizji traktatów.

Kto zwycięży kryzys w Europie?

Waszyngton, 21 kwietnia. (Tel. wł.) Przewodniczący senackiej komisji dla spraw zagranicznych senator Borah wygłosił na plenum wielką mowę w sprawie skrócenia

dlugów wojennych.

Borah oświadczył, że dopóki nie nastąpi powszechne rozbrojenie i rewizja traktatów donot dyskusja nad skróceniem długów wojennych jest bezcelowa. Obecny kryzys gospodarczy równie utrudnia skrócenie długów, plauk bowiem podatków w Ameryce nie chce słyszeć

o dalszych obciążeniach z tytułu skrócenia długów. Wreszcie senator Borah wyraźnie oświadczył że roczne moratorium Hoovera dla długów przyniosło jedynie rozczarowanie. Trudności gospodarcze i polityczne w Europie okazały się silniejsze i dłuższe niż przewidywał projekt Hoovera.

Z pobytu Marsz. Piłsudskiego w Bukareszcie.



Marszałek Piłsudski, opuszczający na krótko w Bukareszcie. Obok widoczny dr. Lucjan Skupieński, przydzielony przez króla do osoby Marszałka.

Dramat miłosny ziemianina.

Dwa trupy na pagórku.

Wilno, 21 4. Posterunek kolejowy zaalarmowany został wiadomością o krwawym dramacie jaki rozegrał się w wylociu ulicy Białostockiej, na odosobnionym pagórku, tuż w pobliżu Bobrujskiego przejazdu kolejowego

O godzinie 7 wieczorem kilku przechodniów postąpiło od strony pagórka krzyk kobiety, poczem rozległ się jeden po drugim

dwa strzały rewolwerowe. Zwabieni temi strzałami przechodnie pobiegli na pagórek gdzie zauważyli leżących obok siebie w kałuży krwi młoda dziewczynę i mężczyznę. Oboje dawali już tylko słabe oznaki życia.

Na miejsce wypadku natychmiast zawezwane zostało pogotowie ratunkowe, lecz lekarz stwierdził zgon obu ofiar.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że sa to zwłoki 25-letniego Arkadiusza Lipnickiego sy-

na ziemianina z Postawskiego, zamieszkałego ostatnio w Wilnie przy ulicy Bonifraterskiej, i 21-letniej Leokadii Czejkajówny, siostry starszego przewodnika policji.

Według jednej wersji Czejkajów na była naręczona Lipnickiego, lecz ostatnio zakochała się w pewnym poruczniku i oświadczyła to Lipnickiemu, zrywając z nim dotychczasowe stosunki. To doprowadziło do tragedii. Natomiast według wersji drugiej zabójstwo i samobójstwo popełnione zostało za obopólną zgodą.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do decyzji władz sądowo-sledczych. Dalsze dochodzenie policyjne w toku.

Jak możemy skonstatować jest, to już trzecia z rzędu podobna tragedia w Wilnie.

Straszny czyn malarza.

Siekierą rozłupał sobie czaszkę.

Częstochowa, 21 kwietnia. Na Ostatnim Groszu rozegrała się krwawa tragedia na tle nieporozumień rodzinnych. Oto właściciel małego domku przy ul. Prostej 20, malarz pokojowy z zawodu, 53-letni Stefan Klasiński, który według zeznań świadków miał już od dłuższego czasu zatargi ze swoją drugą żoną z powodu zapisania połowy majątku synowi z pierwszego małżeństwa, gdy onie i dwóm córkom

zapisał drugą połowę. Wczoraj na tem tle w przystępie silnego ideerwowania najpierw usiłował wciągnąć

żonę do domu, gdy zaś poczęła się szamotać i stawiała opór, sam wezwał do mieszkania, zabarykadował drzwi i siekierą zadął sobie

kilkanaście cięć w głowę. Po wyważeniu drzwi ujrano go leżącego na podłodze w kałuży krwi z rozłupaną czaszką, z której wypływał mózg. Klasiński dawał oznaki życia, wobec czego zawezwany lekarz zrobił mu kilka zastrzyków.

W stanie beznadziejnym przewieziono Klasińskiego do szpitala Najsw. Marij Panny, gdzie doyleczona nie odzyskała przytomności. — Policja wdrożyła dochodzenie.

Zdobywca wielkiej nagrody Monaco.



Nuovolari znakomity kierowca włoski, wygrał wielką nagrodę Monaco ustanawiając nowy rekord przez przebiecie 318 kilometrów z przeciętna szybkością 90 kilometrów na godzinie.

Katastrofa znanej lotniczki.



Znana lotniczka Marga Etdzori spadła z aparatem w Sjamie. Aparat został zniszczony, lotniczka odniosła tylko lekkie obrażenia.

Dolar i funt na giełdzie

Przywianie dolar papierowy w żądaniu 8.89, w placeniu 8.87, dolar złoty w żądaniu 9.06, w placeniu 9.04; funt angielski w żądaniu 34, w placeniu 33.75 rubel złoty w żądaniu 4.95, w placeniu 4.90; naraka w żądaniu 2.11, w placeniu 2.10; z 100 franków francuskich w żądaniu 35.25 w placeniu 35.00.

Katastrofa autobusowa pod Bydgoszczą.

Dwunastu pasażerów odniosło rany.

Bydgoszcz, 21 kwietnia. O godz. 11.30 przed północą, wyruszył z tutejszego dworca autobusowego do Sępólna ostatni w tym dniu autobus p. Marij Tatarskiej z Bydgoszczy,

wioząc 15 pasażerów,

z których 3 wysiadło po drodze.

Gdy autobus znalazł się o 9 km. poza Bydgoszcz między Wojnowem a Osową Górą, szofer Kimel zauważył, że z drążka z kierownicy wypadł bezpiecznik. Zwołał przeto natychmiast bieg autobusu, jednak nie był w stanie zapamiętać już nad kierownicą i autobus najechał na dwa stojące obok siebie przydrożne drzewa. Skutkiem tego cała lewa ściana autobusu wraz z szybami została zupełnie wylamana a ze znajdujących się wewnątrz pasażerów, kilka osób odniosło cięższe, lub cięższe obrażenia.

Najwięcej uszkodzonym został 45-letni Władysław Koszki, kupiec z Węchorka, w pow. sępolińskim, który prócz ciężkich okaleczeń i połamanej nogi odniosł złamanie lewej nogi w kilku miejscach.

Inni pasażerowie, których nazwisk nie zdołano jeszcze stwierdzić, oraz szofer Kimel, odnieśli lżejsze obrażenia. Powiadomiona natychmiast o wypadku stacja powiatowa ratunkowa w Bydgoszczy wysłała karetkę, którą odwieziony został kupiec Koszki w nieprzytomnym i ciężkim stanie

Doradca finansowy państw naddunajskich



Sir Arthur Salter b. dyrektor gospodarczego wydziału sekretariatu Ligii Narodów ma objąć stanowisko doradcy finansowego państw naddunajskich.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Delegacja amerykańska w drodze do Genewy.



Przejazd przez Parvę amerykańskiego sekretarza stanu spraw zagranicznych Stimsona do Genewy. Od lewej strony ku prawej stoją: Premier Tardieu, Sekretarz stanu Stimson, pani Stimson, b. premier Laval, pani Kellor, b. sekr. stanu Kellor.

Kłeska powodzi w Jugosławii.



Powódź w Jugosławii przybrała w tym roku rozmiary katastrofalne. Ulica w okolicy portu Białogrodu, w pobliżu ujścia Sawy do Dunaju

GDAŃSK AWANGARDA ODWETU.

Rozwiązanie hitlerowskich oddziałów szturmowych przez rząd Rzeszy Niemieckiej, wywołało ciekawy odzew w Gdańsku. „Wolne miasto” nie wchodzi w skład Rzeszy, to też formalnie rozporządzenie władz niemieckich nie jest dlań obowiązujące. Jednocześnie senat gdański, pragnąc widocznie zaznaczyć, jak pilnie przysłuclu je się wszystkiemu, co pochodzi z Berlina, wydał zakaz urządzania publicznych pochodów organizacji hitlerowskich. Natomiast samych organizację nie rozwiązał.

Prasa gdańska — zarówno nacjonalistyczna „Danz. Allg. Ztg.,” jak i liberalizująca „Danz. N. Nachr.” — jednomyślnie potępiła rozporządzenie rządu niemieckiego. Jedynie soc. „Danz. Volkstimme” wyraził się z uznaniem o tem rozporządzeniu i wyraził nadzieję — bez szczególnego nacisku zresztą — że Senat gdański pójdzie za przykładem rządu niemieckiego.

Nie zanosi się na to jednak. Świadczy o tem odezwa komendanta oddziału gdańskiego hitlerowców, zamieszczona w „Danz. Allg. Ztg.”. „Obecnie Gdańsk jest jedyną istniejącą formacją szturmową Hitlera” — stwierdza odezwa. Odezwa zawiera szablonowe wezwania do spokoju — „nie dajcie się sprokocować”, oraz wymowne wzywianie: „Nie zapominajcie o naszej pozycji awangardy w Gdańsku”. Ze sta „awangarda” mobilizuje się w Gdańsku przeciw Polsce — to dla kadełków jest jasne. „Danz. Allg. Ztg.” podaje dalej: „Ja, ko odpowiedź na rozwiązanie oddziałów szturmowych, założono dziś w Gdańsku filię związku narodowo-socjalistycznych prawników niemieckich przy udziale licznych sędziów, prokuratorów, adwokatów, urzędników oraz aplikantów sądowych”.

W tym czasie, gdy prawnicy Ligi Narodów zastanawiają się nad tem, czy i na jakiej podstawie prawnej Liga Narodów mogłaby zmusić władze Gdańska do rozwiązania szturmowych organizacji hitlerowskich, prawnicy gdańscy, jak widzimy, dali już swoją „odpowiedź”.

Zachowanie się władz gdańskich wobec szturmówek hitlerowskich wywołało dość głębokie wrażenie w Genewie, jak również i w prasie francuskiej. Dyplomaci zgromadzeni w Genewie mają sposobność oglądania pięknych owoców gospodarki hr. Gravy na terenie Wolnego Miasta. Dzienniki paryskie domagają się jednomyślnie rozwiązania bojówek hitlerowskich w Gdańsku, wyrażając zdanie, iż legalne ich istnienie na terenie Wolnego Miasta, poza stającą pod opieką czynników międzynarodowych i Polski, byłoby skandalami światła wvm Parwsi „Temu” wskazuje, że Hitler próbuje przenieść punkt ciężkości działania swej organizacji do Gdańska. przestrzega, że wywołać to może poważne konplikacje zarówno w stosunkach Wolnego Miasta z Ligą Narodów, jak i z Polską.

Liga Narodów zajmowała się już dawno sprawą organizacji hitlerowskich w

Gdańsku. Przed rokiem niespełna obecny przewodniczący Konferencji Rozbrojenia, Henderson, stwierdził, iż „demonstracje, urządzane przez elementy nacjonalistyczne na terenie W. M., pociągają za sobą poważne niebezpieczeństwo”. Henderson zakończył wówczas swe wywody poważnym upomieniem pod adresem władz w. m. Gdańska, by starały się za wszelką cenę zachować porządek i spokój. Na sesji jesienniej r. z. lord Cecil w dyskusji nad raportem hr. Gravy podkreślił, iż należy u-

żyć wszystkiego, co „mogłoby narazić na szwank ustroj Gdańska”.

Dziś organizacja hitlerowców, która samej Rzeszy Niemieckiej uznana została jako „zagrożająca spokojowi publicznemu”, w Gdańsku znalazła swobodny przytułek, i tamtejszy przywódca nie waha się stwierdzić jej charakteru „awangardowy”. Ja jest, że jeśli organizacje hitlerowskie na terenie Niemiec zagrażały „bezpieczeństwu publicznemu”, to na terenie w. m. Gdańska zagrażają one pokojowi europejskiemu. Z tem muszą liczyć się prawnicy i dyplomaci Ligi Narodów. Narazie jednak „skandal światowy” trwa dalej: organizacje hitlerowskie w Gdańsku istnieją nadal, akces do nich zgłaszają nawet sędziownicy gdańscy.

Prawnicy i dyplomaci Ligi Narodów wciąż jeszcze głęboko się namyślają, a znany ze swoich „salonowych nastrojów” komisarz Ligi Narodów p. Gravin napewno namysłów tych nie przerwie żadną decyzją, która utrudniłaby mu bywanie na he-

batkach w domach gdańskich senatorów. Ktoż wie zresztą, czy p. Gravin ma dla siebie właśnie wyjątkiem nie obejmie patronatu nad hitlerowcami gdańskimi, tak to już czynił niedawno w stosunku do gdańskich przemysłowców, „Gwiazda salonów gdańskich”, jaką niewątpliwie jest w tem „wójnem mieście” p. Gravin, nabrałaby tem więcej blasku przed swym bliskim — na szczęście — zachodem.

A.

SYMPTOMATY EPOKI

Tegoroczne nagrody. Wyróżnienie rasowości polskiej. Dusza w poszukiwaniu spokoju. Dzisiejsze nastroje Warszawy.

Warszawa w kwietniu. Rozdźwiękiem tegorocznych nagród artystycznych nosi osobliwy charakter: Roszczenia, Mchłakiewicz, Weyssenhoff. W piątek sąd konkursowy m. Warszawy przyznał nagrodę za działalność artystyczną Ksawerowi Dmochowskiemu.

Uderzająca jest w nich wszystkich — rasowość polska.

Przez to, jak wszyscy ceteris paribus, zobaczycie, że wszyscy są typowo polskimi (człowiekami, czepięcymi z głębi instynktów polskich bodźce i dążącymi do wyrażenia ich w sztuce). W tym wszystkim jest coś głębszego.

Uderzająca jest w nich wszystkich — rasowość polska.

Przez to, jak wszyscy ceteris paribus, zobaczycie, że wszyscy są typowo polskimi (człowiekami, czepięcymi z głębi instynktów polskich bodźce i dążącymi do wyrażenia ich w sztuce). W tym wszystkim jest coś głębszego.

Uderzająca jest w nich wszystkich — rasowość polska.

Przez to, jak wszyscy ceteris paribus, zobaczycie, że wszyscy są typowo polskimi (człowiekami, czepięcymi z głębi instynktów polskich bodźce i dążącymi do wyrażenia ich w sztuce). W tym wszystkim jest coś głębszego.

Uderzająca jest w nich wszystkich — rasowość polska.

Przez to, jak wszyscy ceteris paribus, zobaczycie, że wszyscy są typowo polskimi (człowiekami, czepięcymi z głębi instynktów polskich bodźce i dążącymi do wyrażenia ich w sztuce). W tym wszystkim jest coś głębszego.

Uderzająca jest w nich wszystkich — rasowość polska.

Przez to, jak wszyscy ceteris paribus, zobaczycie, że wszyscy są typowo polskimi (człowiekami, czepięcymi z głębi instynktów polskich bodźce i dążącymi do wyrażenia ich w sztuce). W tym wszystkim jest coś głębszego.

Uderzająca jest w nich wszystkich — rasowość polska.

Przez to, jak wszyscy ceteris paribus, zobaczycie, że wszyscy są typowo polskimi (człowiekami, czepięcymi z głębi instynktów polskich bodźce i dążącymi do wyrażenia ich w sztuce). W tym wszystkim jest coś głębszego.

nia i szukania najprzedniejszych dróg wyjścia z istniejącej sytuacji. W literaturze i sztuce, w teatrze i kinie jesteśmy ciągle świadkami podobnego fermentu, dążącego zachłannie do wydobycia czegoś nowego, jasnego, nowego, podniecającego.

Czy nie czujemy jak jesteśmy zmęczeni? Nie sądzicie, że nas przynosi tylko jakaś nowa inkultura polityczna lub przesilenie gospodarcze. Ma to swoje refleksy to życie lecz ono nie stanowi wszystkiego. Poza nim istnieje cały ciężar wewnętrznego życia i doświadczenia i brak zadowolonych wskazań i doświadczeń. Ten nasz najpilniejszy nas przynosi.

I tak jak jednolitość w dobie ciężkiego przeżycia zerwa się do lęgu, symbolu najwyższej harmonii i spokoju, tak dzisiaj

uważamy z pośpidaniem swarcamy oczy ku wszystkim przeżyciom, jakie nam niosą ukłony, upokojenie i prawdziwe piękno, kierujemy się ku wzorom klasycznym, nie tracimy nigdy piękna. Tem się tłumaczy np. powodzenie w dobie powstającego kryzysu teatralnego wystawianych arcydzieł historycznych, tu były przynajmniej doświadczenia, które mających w sobie znamiona wielkości.

Wobec tych twórców to nie tylko przy-jadek, ale przede wszystkim wyraz prawdziwej, spójnej i celowej nastroju...

II. W.

O czym piszą inni? Przegląd prasy.

PRZECIWKO PADEREWSKIEMU

„Gazeta Warszawska” zainicjowała w niedzielnym artykule wstępnym Ignacego Paderewskiego.

Każdy kto pamięta, jak to w niedawno stołkowsko przeszło narodziła demokracja, czepiała wcale oblicze polityczne z kapitalu stało się wielkim artysty, zapyta ze zdumieniem: „o co chodzi?” Zdumienie to wzrosło jednak, gdy zobaczyli, że to przyczyna ataku.

Mistrz Paderewski postanowił odwrócić Warszawę pomnikiem polki. Jednego z najświetniejszych współpracowników Wilsona, pragnąc w ten sposób uczcić pamięć człowieka, dzięki któremu miał możliwość przywrócenia do życia siebie i przetrwania sprawy polskiej do chwili obecnej.

„Gazeta Warszawska” zarzuca projektowi wielkiego artysty wątpliwą wartość wychowawczą. Obawia się, by naród polski, patrząc na wybitnego brzoistę polki, House’a, nie zaczął przypisywać odzyskaniu niepodległości i tym wszystkim, co było i jest, „symbolom i znakom” ich osobistych symfoni.

My o to nie mamy obawy. Przecież dziełami dążeń historycznych daje społeczeństwu polskiemu możliwość krytycznego spojrzenia na przeszłość, w której odbywał się proces odnowy i budowy państwa.

10 I 100 LAT (RAPALLO).
Express Poranny.

Trzeci dzień ujazdu jest do tej chwili takim i tylko z tego, jak stępcą 10 lat rozwijała

w poniedziałki i piątki, król Jerzy przynajmniej południowe godziny na wyjazdy. Zwiedza on wówczas szpitale i wystawy, uczestniczy w za kładaniu nowych reprezentacyjnych gmachów, odwiedza szkoły, ochotników.

Król angielski jest zapalonym filatelistą, utrzymuje niezgodnie lub dwie, by śnić i w ciszy swych gabinetów markowych, przeglądał swoje kolekcje.

stosunki sowiecko-niemieckie, która wnoskowała o tem, co postanowiono w Rapallo. Widzi my więc np. kilka współpracy w rozbudowie przemysłu wojennego, niezwykła tolerancja Niemiec wobec działań komunistycznych w własnym kraju (5 milionów wyborów Thimelana) tolerancja importu rosyjskich produktów rolniczych, choć zarządza Niemcy na to się boją i w dodatku też nietylko tolerancją w Berlinie stały tylko stosunki polsko-rosyjskie wkrótce w swej bliższej (np. ostatnio wobec paktu o nie-zależności).

Z tych choćby faktów widać, co stanowiłoby to traktatu sowiecko-niemieckiego, zawartego przed 10 laty w Rapallo.

Wobec tych twórców to nie tylko przy-jadek, ale przede wszystkim wyraz prawdziwej, spójnej i celowej nastroju...

II. W.

Na granicy geniuszu i obłąd.

Jaka była umysłowość Ivara Kreugera?

P. Oskar Rydbeck, najpoważniejszy autor tytułu bankowy Szwecji, przedstawiciel banków szwedzkich na międzynarodowych konferencjach wiedeńskich w Bazylei, przez Skandynawską Kredittaktienbolaget, największego banku alcewskiego w Szwecji, ustąpił ze swego stanowiska po śmierci Kreugera, ponieważ jeszcze kilka miesięcy temu bank udzielił Kreugerowi znacznych kredytów. Obecnie p. Rydbeck w tygodniku setek holenderskim „Veekjournalen” daje ciekawą charakterystykę finansistw, którego śmierć wzruszała światem:

„Bez względu na to — mówi p. Rydbeck — jak wypadnie ostatecznie sąd o Ivarze Kreugerze, pozostane za wsze pod wrażeniem, że był on inteligentny, niezwykła, bardziej od innych zdolna i powołana do wazenia i rozwiązywania wielkich zagadnień. Nic stety, w wykonaniu swoich gigantycznych zamierzeń, nie przebrał w środkach i sposobach. Choroba, która na najwidoczniej trapiła go w latach ostatnich, przewodziła się do postępu megalomanii pozwalającej mu w porażeniu własnego „nadszczepieństwa” lekceważyć pojęcia o zlem i dobru. Stopniowo ztracił poczucie proporcji, nabierał pogardy dla cyfr i rzeczywistości; wyobrażał sobie, że jest niezależny od nich i może nimi manipulować dowolnie”.

P. Rydbeck wyraża wątpliwość, by czynny Kreuger był świadomienieczeni. Żywiąc nadzieję, że uda mu się po przeprowadzeniu wszystkich zamierzeń i dopięciu celu, usunąć wszelkie ślady nielegalności, znał i nie chciał się chwiliowo o ogólnie przyjęte zasady t. zw. operacji dozwolonych. Cały świat zawierzył mu ślepo i ufał. Zaufanie świata pozyskał przez niesłychany dar przewidywania, który pozwalał mu dokonywać operacji finansowych, pozornie nie-

genicznych, które po latach okazywały się nalogicznymi. Świat był pod wrażeniem, że nie ma do czynienia ze spekulatorem, ale człowiekiem, który, by dojść do celu, mądrze wykorzystuje wszystkie możliwości. Nie spotkałem nigdy — powiada p. Rydbeck — człowieka z takim wprost wizjonerską zdolnością ograniczenia odrazu sytuacji światowej i umiędziogę tak jasno i przekonująco przedstawiać każdą propozycję. Nie było pytania, na któreby nie dał odrazu odpowiedzi dokładnej.

Członkowie koncernów Kreugera nie mieli możliwości kontrolowania jego działań. Dyrektor tej miary, co Kreuger, przedstawia swoim współpracownikom propozycje, oparte na cyfrach i okolicznościach, a propozycje Kreugera, oparte na sprawozdaniach urzędników, były jasne, dobrze obmyślane i pozornie solidne. Gdy ra dla nadzorca znajdowała się przed takimi już dokonaniem, nie zastana waha się nad niemi, biorąc pod uwagę międzynarodową potęgę Kreugera. Nawet p. Rydbeck, pomimo swej poprzedniej odmowy, został wybrany do koncernu Kreuger i Toll bez swej zgody i podczas nieobecności w Sztokholmie, a nie chciał już potem robić wczół swej osoby rozłożu przez rezygnację. Kreuger — orzeka p. Rydbeck — miał ujemne i dodatnie strony charakteru, ale zamiary jego były dobre, jego inteligencja, wola, wytrwałość — niezwykłe. Choroba lat ostatnich przyćmiła jasność jego poglądów i świadomości o granicach możliwości. Z usposobienia był skromny, prosty i miły. Rozdawał wspaniałomyślnie miliony. Zyczył do brze wszystkim lecz nigdy nie dbał o wdzięczność, czy też sławę.

Pamiętajcie o Inwaldach wojennych.

Pracowity żywot króla w elkiej Brytanji.

London w kwietniu. Tylko w bałkach Andersena, król spędza czas na miłych koczerykach, siedząc na tronie i trzymając złote berło w ręku. Dziś stanowiąc królewskie jest urzędem, czynnością państwa nader uciążliwa dla tego, kto ją wykonuje. Król Jerzy V panuje nad obszarem obejmującym wszystkie pięć części świata, w imperium jego, nigdy słone nie zachodzi”.

W czasach dzisiejszych słowo „panuje” jest oczywistym przeżytkiem, ale ile pracy ma monarcha który musi się conajmniej powierzchownie stykać się ze sprawami kilkudziesięciu zupełnie różnych krajów, jak: Indie, Kanada, Południowa Afryka, Nowa Zelandia!

To też król Jerzy jest niestrudzo nym pracownikiem. Od czasu, gdy wstąpił na tron a więc od lat 22, pracuje nieustannie, korzystając z kilku dniowych zalewów urlopów rocznie. Już o godzinie w pół do ósmej rano, gdy służba pałacu Buckingham odkurza 500 pokoiów, oraz całe kilometry dywanów i chodników król jest na nogach.

Po wczesnej przejażdżce konnej w Hyde Parku, król przystępuje do

pracy przygotowawczej, przegląda urzędowe komunikaty, depesze i poranne dzienniki. O 9 o pół następuje śniadanie zżywane przez parę królewskich czestokroć w towarzystwie młodszego syna, księcia Gloucester, lub córki z mężem w chińskiej sali pałacu.

Zaraz po śniadaniu rozpoczyna się żmudna całodzienna praca. Przy pomocy swego osobistego sekretarza sir Clive Wigram, król czyta na desłana korespondencję, robi adnotacje, dyktuje odpowiedzi. Wiele pism nadchodzi z tajemniczym „poum”, tylko do rak własnych I. K. M.

Trudno sobie też wyobrazić jakie stopy pism musi król dziennie podpisać. Czyni to zaś z taką pedanterią, że odczytuje każdy papier, zanim złoży swój podpis.

W trakcie tej pracy król Jerzy wypija filiżankę rosola. Zaledwie w pora się z pocztą bieżącą, następuje czas audjencji.

Dla odpoczynku — krótki spacer w ogrodzie pałacowym w towarzystwie wiernego terrierka — Boba, po czym następuje o godz. 1,30 śniadanie znow w chińskiej sali.

Po krótkiej drzemce — znow w ca. Przybywa pocztą popołudniową znow stopy pism do podpisania znow ślepienie nad biurkiem orzerwy. Dwa razy tygodniowo

Jest to nawró do stulecia tradycji dyplomacji niemieckiej i rosyjskiej opartej na punkcie geograficznym, że w wieloletniej granicy Niemiec a zachodniej Rosji znalazła się — Polska.

CZY NIEMCY MOGA PŁACIĆ?
Kujter Poranny.

Podczas gdy fakty posunięta zbroił rząd Reichu, rozmawia uczeni w piśmie niemieckiej ekonomii i polityki trąba po całym świecie, że Niemcy nie mogą płacić, że zapłacić już więcej niż winny były zapłacić. Ant tenia więcej! Dla przykładu weźmiemy pod uwagę artykuł profesora Wyższej szkoły handlowej w Berlinie n. M. J. Honni, który w numerze paryskiego „L’Europe” poświęconym Niemcom wczoraj oświadcza, że Niemcy muszą przestać płacić reparacje, bo traciłby to.

Prof. Honni wprawia wo Francję, że tak Państwo jak i Berlin są przekonane, że Niemcy nie mogą już działać nie płacić przynajmniej tak długo, jak dłużej trwać będzie obecny kryzys gospodarczy. Różnica tylko jest ta, że Niemcy uważają, iż nie należy im być mogli zapłacić, podczas gdy Francja spodziewa się, że kryzys minie i Niemcy odzyskają zdolność płatniczą. Profesor niemiecki śmieje się z tego optymizmu francuskiego i mówi, że „król, który ma 28 miliardów marek długów handlowych wobec zarancji, nie może płacić reparacji jak tylko z nadwyżki z eksportu”.

P. Relii porówn. Niemcy z Francją i przycho- dzi do przekonania, że stosunek ten przedstawia się w ten sposób. Francja zadowala się samych chłodem Citroen, który kupuje kamie za swoje pieniądze i za swoje pieniądze kamie bezcenne.

Niemcy za cudze pieniądze kupują luksusowy Rolls-Royce i benzynę dla luksusowego samochodu, który kupował sobie Niemca. Narazie pedzi na swoim Rolls-Royce i w nim się tam „spodobało”. Jedynym, który nie Niemcom w pełni był w stanie, w wyrażeniu w całej pełni swego, a Francja się ostrości pod modnym okładem stolarza, który go i konserwacji bezowładnie „zdradzona”

Dwugłos ten jest wysoce pomysłowy i kade się nim sondażem, że konferencja reparacyjna w Lozannie będzie zasłona ostrym konfliktem tych tak sprzecznych stanowisk.

Wobec tych twórców to nie tylko przy-jadek, ale przede wszystkim wyraz prawdziwej, spójnej i celowej nastroju...

II. W.

Pamiętajcie o Inwaldach wojennych.

Wykłęty wysiłek. Wygody amerykańskich gospodyń.

Idealne pomoce domowe za oceanem.

N. York w kwietniu. Każdego Europejczyka uderzyć musi w Ameryce odrębne od naszego ustosunkowanie się mężczyzny do pracy domowej kobiet. O ile u nas każdy najbardziej zapracowany mężczyzna zawsze znajdzie dość czasu, by skrytykować brak staraj żony o domowe gospodarstwo, w Ameryce domowe gospodarstwo pracownik najskromniejszy pracownik zabezpiecza swej małżonce wszelkie udogodnienia domowe, o ile nie zostały już uwzględnione przez właściciela domu przy jego budowie.

Każdemu Amerykaninowi chodzi o to, aby żona jego zachować mogła nienagannie utrzymywane ręce by zaszczyt mu przyniosła, gdy po skończeniu pracy zabiera ją z sobą do kina, lub innego lokalu rozrywkowego, w zależności od swych środków.

Wobec tego, że w Ameryce mężczyźni sami pracują w biurach i zakładach przemysłowych, gdzie zarobek zostało wszystko, by dostarczyć najlepszych warunków higienicznych i umniejszyć wysiłek fizyczny, myśli o pracy kobiecej do granic ostatecznego zmęczenia — jak to u nas jeszcze ma miejsce w większości wypadków — jest dla Amerykanina niemożliwa. Ponadto chodzi mu o to, by ślady pracy

nie niszczyły zdrowia kobiety i nie pozostawiały swego piętna. Amerykanki wszelkich sfer do pracy domowej używają rekawiczek gumowych, wysmarowanych poprzednio paznokcie mydłem. I tem właśnie tłumaczy się olbrzymia konsumpcja mydła i rekawiczek gumowych w Ameryce.

Rzecz można, że zwłaszcza w sferach uprzywilejowanych Ameryki spotyka się — jak nigdzie — wiele kobiet, niedbających o porządek, nie starających i rozrzutnych. Pochodzi to stąd, że Amerykanki przyzwyczały się do minimum pracy, do odrzucania każdej rzeczy zlekania przyszczonej, by zastąpić ją nową. Większość Amerykanek nie umie nawet czytać.

W wielkich miastach, jak Saint-Louis, widywałem gospodynie, wyrzucające napoczęte woreczki z mąką, dlatego tylko że nie było dla nich miejsca w chłodni.

We wszystkich nowoczesnych domach śmieci wyrzuca się specjalnym kanałem pionowym wprost do dołów kanalizacyjnych lub zbiornika, pozostającego pod nadzorem dozorcy domu. Kuchnie są przewidziane gazowe, przyczem gaz dostarczony jest darmowo, zarówno do kilku fateriek kuchennych, jak i do chłodni. Konserwy stanowią główną część pożywienia Amerykanów ze względu na higienę. Nikt wyobrazić sobie

tutaj nie może mięsa, wystawionego na żer much i kurz, i wszystkie produkty spożywcze owinięte są w gazę, jak panna młoda do ślubu.

Konserwy amerykańskie przygotowane są niezwykle starannie, jak wszystko, co zostaje wyrabiane w serjach na konsumpcję masową. Jest to ogromnym ułatwieniem dla osób, nie lubiących zajmować się kuchnią, a przedewszystkiem wielką korzyścią dla żon ludzi spożywców.

Kontrola lekarska produktów żywnościowych jest bardzo surowa w Ameryce. Dolewanie wody do mleka lub fałszowanie nabiału nie jest tam kwestią niewysokiej grzywny tylko, lecz grozi ciężkim więzieniem.

W domach, obliczonych na zamieszkanie lokatorów, zawsze znajdują się: restauracja, pralnia, zakład dla naprawiania aparatów radiowych, księgarnia i apteka.

Pranie załatwia się zapomocą maszyny, a pralnie dostarczają zpowrotem upraną i wyprasowaną bieliznę po dwudziestu czterech godzinach. Zaznaczyć trzeba że bielizna wraca nienuszkowana, i nigdy nie brakuje nawet guzika.

Przy każdym mieszkaniu znajduje się skrzynka do listów, z której wysyłane listy staczą się do ogólniej skrzynki na parterze, skąd zabiera je listonosz.

Yankesi są nieporównani w wymyśleniu nowych szczegółów, ułatwiających życie. Wobec tego, że większość szaf i skrytek jest wmurowana i nie zawsze znajdują się w miejscach dobrze oświetlonych, w nowoczesnych domach przy otwieraniu drzwi szaf jednocześnie zapala się światło w ich wnętrzu, pozwalając na dokładne orjentowanie się wśród zawartości szafy.

Chłodnie należą do nieodzownych udogodnień każdego domu, nie uważa się bardzo tanie. Zamiatanie oczywiście zastąpiono przyrządami ssącymi, (odkurzaczami) jednakże z specjalnym urządzeniem dla dywanów, które jakby wyczesuje je, zamiast je odkurzyć.

Schoďów nikt nie używa, gdyż wszędzie są windy. Żadna z pań też nie wychodzi po zakupy. Za mowa nie uskutecznione są telefonicznie i wszystko zostaje dostarczone do domu.

Słowem: zasada amerykańska jest nie trudzić się po nich i niczem, a natomiast wykonywać wolne chwile życia.

Bus.

Bandyci w genewskim ekspresie.

Sprawcy napadu w oboz pod „Czarnym Koniem“.

W jedną z ostatnich nocy do ekspresu nr. 1081, jadącego z Marsylii w kierunku Paryża wkradło się na dworcu w Marsylii dwóch osobników, w których bez biletów szukali okazyjnego zarobku.

Między stacjami Orange i Montclair przesiłgnęli się wzdłuż całego pociągu i dotarli aż do wagonu pierwszej klasy, gdzie spodziewali się znaleźć to, czego im było potrzeba — t. zn. pieniądze. Weszli do wagonu bez trudności.

W pierwszym przedziale drzemali na ławkach dwaj młodzi Szwajcarzy. Wyrwali nagle ze snu i zaskoczony żądaniem wydania pieniędzy pod groźbą rewolwerów pozbili się całej gotówki w kwocie około sześciu tysięcy franków.

Przeszedłszy gwałtownie do przedziału sąsiedniego śmiało złościli wrócili się do samotnego podróżnego.

40-letniego inżyniera Bellier, który na wezwanie oddał 100 franków i to franków w bilionie, lecz zachował portfel, zawierający 6 tysięcy franków.

W trzecim przedziale pogrążony był w głębokim śnie wyższy urzędnik kolejowy z Austrii Emanuel Sellner. W obawie aby zbudzić zrzucił się na niego i zadął mu w głowę kilka ciosów. Zaskoczony pasażer zemdlał, ale orzytomnił zaraz i schwytał jednego z bandytów za gardło. Ten, aby się uwolnić zrobił użytek z broni, oddał dwa strzały i zranił lekko Sellnera w palec. Uciekliszy do wyjścia, bandyci przygotowali się do skoku. W tej chwili, jakby na nieszczęście, inż. Bellier, który został zamknięty w swoim przedziale, pociągnął za hamulec.

Pociąg, który dochodził do dworca w Valence, zwoolnił natychmiast, co pozwoliło opryszkowi wykroczyć na tor bez narazenia się na niebezpieczeństwo. Uciekli natychmiast w kierunku miasta i w oboz pod „Czarnym Koniem“ kazali sobie podać kawę. Ich podejrzany wygląd zwrócił uwagę właściciela. Ban dwaj, widząc że są obserwowani wyszli gwałtownie i udali się do innej kawiarni.

Tu ucieła ich policja która tymczasem szła wtrwale za ich śladami.

Młodzi bandyci, obaj w wieku 18 lat podali odrazu swoje dane personalne. Byli to: Robert Aurel, subiekt w wielkim magazynie i Emanuel Le Can, marynarz, będący na nieprawym urlopie.

Stawieni przed sądem Sędziym bezczelnie bandyci zeznali:

— Pozналиśmy się w pociągu po śnieżnym w drodze do Marsylii — opowiedział Le Can. — Aurel wybił się do Algieru, ponieważ strzyżkował się w życie w Paryżu. Ja go przekonałem, że i tam nie ma co robić. W Marsylii zamieszkał w jednym hotelu i tam ulokowałyśmy obrabować bogatego podróżnego. Wsiadliśmy do ekspresu genewskiego. Reszta wiecie...

Bandyci, którzy nie okazali żadnego żalu ani skruchy, zostali osądzeni w więzieniu i czekała na karę.

Szatański plan dwo'ga dzieci.

Ucieczka rannego szofera.

W Poczdamie dwoje dzieci usiłowało zamordować szofera, aby zdobyć pieniądze na niedzielną wycieczkę. Wiadomość o tej zbrodni wywarła w całych Niemczech przegniebające wrażenie gdyż świadek o strasliwym zdziwieniu młodzieży.

Uczenica szkoły średniej, córka urzędnika kolejowego 16-letnia Hildegarda Lappe i 17-letni uczeń szkoły mechanicznej Warner Eder, postanowili za wszelką cenę zdobyć pieniądze i auto na wycieczkę niedzielna. Z całą premedytacją przygotowali się do zamordowania szofera taksówki, która miał ich zawieźć do lasów na Poczdamem.

Strasliwy swój plan wykonali dokładnie. W Poczdamie mieli taksówkę, prowadzoną przez szofera Stoffa i udali się nią do lasów koło miejscowości Reesdorf. Tu wobec zapadającej nocy, w odłupniej młot scu wśród lasów, kazali iechać szofera powoli. W pewnym momencie oboje rzucili się na szofera i doby-

tenimi nożami poczęli kłuć go w twarz i plecy.

Hildegarda zadała w ten sposób szoferowi kilka silnych pchnięt w twarz, a Warner wbił noż głęboko w plecy ofiary.

Szofer, mimo ciężkich ran, zdolał wyskoczyć z auta i uciec do Reesdorfu, Auto postawione bez kierownicy, wpadło do rowu.

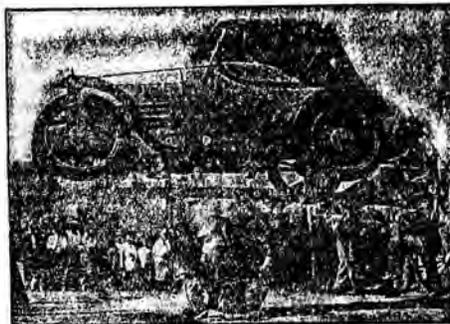
Gdy spotkali przez szofera ludzie przybiegli na miejsce usłowanego morderstwa zobaczyli jeszcze jak Warner przy świetle latarki elektrycznej usiłował naprawić auto.

Na widok ludzi zbliżających zbrodniarce zbiegli do lasu.

Na drugi dzień rano policja, straż leśna i ludzie z okolicznych wsi urządzili wielką obławę na zbiegów. Przechwycono ich w stodole, gdzie schronili się przed nocigiem.

Ohoje przynajmniej się otworcie, że zamierzali zamordować szofera, aby zabrać mu auto i pieniądze, potrzebne na przedłużenie wycieczki niedzielnej.

Fenomenalny siłacz.



Siłacz australijski Athald który unosi bez wysiłku przew pomocy rąk i nóg samochód.

Zaprenumeruj dla swych dzieci MAŁY KURJER!

Irena Zarzycka

Wiry miłości

Strasznie początek: Córka zahukanego pantoflarza profesora Klaudusa — Adriana, zwana Ari, była kochanką w domu i musiała wykonywać najcięższe roboty, przy wiecznej gderliwej matce. Gdy zamieszkał u nich student Jacek. Ari zakochała się w nim. Spotykali się wieczorem w lesie.

Po pewnym czasie Jacek wyjechał na posadę, a następnym lokator był Karłowicz również zakochał się w Ari.

Nie czekając długo oświadczył się o jej rękę i został przyjęty.

Tu przed ślubem spotkała w mieście przypadkowo Jacka, który był wstrząśnięty wiadomością o jej bliższym ślubie. Ari po powrocie zastąpiła ze zdenerwowaniem.

Podczas wynikłego zamieszania, z wataki w rękę uderzyła z domu i zgłosiła się u Jacka w hotelu.

Razem z nim wyjechała na Włocławsk, gdzie miał posadę. Jacek przedstawił Ari jako swoją siostrę.

Rozpoznała się sielanka wśród lasów.

Powoli jednak Ari poznała, że Jacek nie jest wysłannym ideałem.

Po porozumieniu się z ojcem wyjechała do Krakowa, który tam miał wygłoszć kilka wykładów.

Profesorowi jednak bardzo trudno było to się „nie martwić“ i wyjechać z myślą, że jego dziewczynka zostanie zupełnie sama. Rozmawiając więc z dziennikarzem przysłał: Opiekując się tu moją

siercu, kłębem przajmowała ją perspektywa opieki panny Józji.

I Adrijanka jako rezolutna w opanowaniu ludzi jej bliższych, taka energiczna i śmiała, gdy czuła poza sobą czyjeś kochające ramie, zdrętwiała formalnie wobec uczucia ogromnej samonojności.

— Komu ja tu jestem potrzebna? — myślała rozpaczliwie.

Tego wieczora nie przyszedł do córki profesor, nie zajął się nią Jacek w poważycie zapowiadzianego kolegi. Adrijanka zobaczyła jak cesałowi przy wyjściu. Ubrała się więc i wysunęła ciuchkami drugimi drzwiami od podwórza i poszła do domu sama.

Zaś ohydwa „gatapani“, jak się wyrażała panna Józja, przyniemy mierzliwy cnotk przed biłtością. Ari chce uniknąć zajmującej dyskusji ze swą gospodynią, zamknęła swój pokój na klucz. Ohydwa łokcie oparła na stole i białą „oklowała na pięściach. Żeby choć kółka była tutaj ze swym wilgotnym, zimnym, świeżym nosem i puszystym ogonem. Żeby choć kółka. Ogarnęła ją fala wesołości z cichą gajówką i Jackiem. Las tuż otwierał pomalą oczy i nasłuchuje, w której sprony iście wiosna, a Jacek? Mój chłopce kochany czy ty jeszcze pamiętasz? O, jak bardzo Ari pragnęła, by nie zapominał, jak bardzo (jeszcze) do monego opłotu Jackowych ramion. Przez cały czas, który spędziła z Jacekiem mało myślała o Jacku, całą duszą oddana „tapiastowi“, ale teraz? Jak wolno, jak pomuro płyną podziwy, przesiąknięte świadomością, że najdroższy cnotk, dając i dając odstawia kół pociągu z serce mu krwawi. Odkłóć, któremu odstawiała miłość: — Tapiastu, mój najmiłszy, tylko się nie amuś — szepnęła. Jakby to było dobrze opowiedzieć wesołemu Jackowi.

Umysłowy drwonek przerwał rozmowę. Umysłowa plakiwy głos panny

— Panna Adrijanka? Dawno już wróciła, pewno śpi. Co to za zle wychowanie budzić samopne panienki po nocy. No, jak mówię, że śpi, o śpi, po nocy konkonureńców nie przyjmujemy! Takiego grzechu narobić, no!

Ari wyszła szybko na korytarz. Przy drzwiach zamkniętych na ławkach wyczuwała rękami panna Józja, z tamtej zaś strony stał bardzo zakłopotany Tolek.

— Niechże pan! ławkach zdejmie — rzekła Ari.

A rzeczywiście, ładnie zaczęła się pani prowadzić. Dzwigną godziną, chłopców puścić!

Panna Józja, niech pan! odma: rzucie do swego pokoju, bo tu zimno i dostanie pani bóleski, jak moja prababica, kupiętu też.

Odsunęła ławkę i wpuściła przyjaciela. Panna Józja mruczac gniewnie podrypała do kuchni.

— Taki byłem o pania niespokojny — mówił dziennikarz, siadając przy Adrijance, — pani mi to naumyślnie zrobiła, ale nie wiem za co, bo jestem naprawdę oddany pani całemu sercem. Pani jest taka malutka i kłębki, nad którą trzeba czuwać. Nie żądam przecież nie wzmania.

— Pan jest kochany chłopiec i bardzo dziękuję za wszystko, co pan dla mnie zrobił, ale dził było mi smutno, że chciałam zosnąć sama.

— A ja chciałam pani zaproponować, żeby jutro zechciała odbyć ze mną małą wycieczkę. Mam pewną znajomą — matarkę. Meżatka. Ziera się w niej tylko młody świat literacki i artystyczny. To jest niezwykle piękna kobieta ale i mądra. Opowiadałem jej o mojej „kieszeni Nefris“ i koniecznie chce panią poznać. Ręczę, że znajomość przyjdzie nam, towarzysząwo przemleję panna Józja nie może pani wyszarzyć. Trzeba poznać ludzi, panno Ari, kochająca panić wszyscy mała księżniczko, poco takie słodkie uśmiechy chować w czarnej

szcianach. Pójdziemy jutro do pany Terzy, dobrze?

— Dobrze, Tolek!

Wyczuła się panna Józja. — Jesteście rozmowy? Słuchałcież! Ja będę dziś spała w tym pokoju, jak mi profesor sobie pilnować, o pilnować. Ja jestem solidna osoba, więc niech pan sobie już idzie.

— Panno Józjo, ale ja w moim samotnym chrapie — rzekła i niebiosa wstała o sobie, rozspodni Adrijanka.

— Ja też chrapie, to najdroższemu sercu właśnie.

— Tak, ale ja się w nocy budzę i krzyczę.

— To bardzo nieprzyzwoicie, Teruzie Maryjo, też przywykły warzawskie, ale ja panna oduję.

— I w dodatku mam wrażenie, że jestem trochę lamiąca.

— Będę zamiasz herbaty gotować rumianek — rzekła niebawem kółka z nielunka.

Ari opuściła bezradnie rękę i spojrzała na krząszącego się w anaku śmiechu Toleka, który zapinterweniował natychmiast: — Ależ, panno Józjeczko, dwie osoby w takim małym pokoju?

— O bardzo może, ale jest mój Czaszy ciężki to trudno. Zresztą jak opiekę o opiekę, niech się pan wyrazi i skończona rzecz.

Ari z młną pełną rozpaczy poźegnła Toleka i natychmiast położyła się spać, ale długo zasnąć nie mogła, bo panna Józja rozprawiała w braku ciępliwych słuchaczy z sobą Wreszcie młody organizm zwyciężył i Ari przesłała słyszalną monotonne dźwięki panieńskiego szerebiotu. Dobrze po północy obudził ją hałas. Otworzyła oczy: Panna Józja miała rękę do nocej lampki (dla czegoż właśnie w ten sposób, tego Ari nigdy nie dowiedziała) i z rozmachem czyściła swoje czarne pólbuciki, co chwila w puszczała szczonek na ziemię.

(D. c. s.)

Kronika miejscowa

Na dobrej drodze

pertraktacje fabrykantów z robotnikami

Wczorajsza konferencja przedstawicieli fabrykantów i robotników nie doprowadziła do ostatecznego porozumienia, albowiem są to sprawy, których w ciągu kilku godzin załatwić nie można, jednak z toku konferen-

cji wnioskujemy, że obie strony okazują jaknajdalej idącą dobrą wolę do zlikwidowania zażargu.

Następna konferencja odbędzie się we wtorek, dn. 26 b. m.

Przejęcie egzekucji administracyjnej przez władze skarbowe

W ostatnim „Dzienniku Ustaw” ukazała się ustawa przeciwko której walczyli wszyscy mieszkańcy miasta, mianowicie o przejęcie egzekucji administracyjnej przez władze skarbowe oraz o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych.

W myśl tej ustawy do przymusowego ściągania wszelkiego rodzaju świadczeń pieniężnych, które mogą być ściągane na podstawie obowiązujących przepisów w trybie administracyjnym upoważnione będą tylko wyłącznie urzędy skarbowe, a nie jak dotychczas Magistrat. Przeprowadzenie likwidacji nieruchomości z jakiegokolwiek tytułu może odbyć się tylko w drodze sądowej.

Rada Ministrów w drodze rozporządzenia wyda przepisy normujące postępowanie egzekucyjne do wszelkiego rodzaju należności skarbowych oraz świadczeń ustawowych.

Obchód 3-go Maja

W związku z obchodem święta 3-go Maja, Prezydent miasta zaprasza przedstawicieli wszystkich organizacji na posiedzenie Komitetu Obywatelskiego celem omówienia programu uroczystości. Posiedzenie odbędzie się w piątek dn. 22.IV. r. b. o godz. 19-ej w sali posiedzeń Rady Miejskiej. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Dr. med. N. Prylucki
Spec. chorób wewnętrznych
(płuca, serce, przemiana materji.)
Kupiecka 1 tel. 85

Imre Ungar
w Białymstoku

Znany już w całej Polsce laureat międzynarodowego konkursu Szopenowskiego w Warszawie, genialny, niewidomy artysta — muzyk Imre Ungar, wystąpi z jednym tylko koncertem w Białymstoku w dn. 1 maja w teatrze „Palace”. Koncert organizuje Kolo Przyjaciół Literatury i Sztuki.

Nieuczciwy sierżant pod kluczem

Wczoraj aresztowano w Białymstoku, b. st. sierżanta Stefana Dzinclina poszukiwanego przez władze śledcze za malswersację na szkole szpitalni wojskowej w Sokółce.

Popierajcie L.O.P.P.

Ogłoszenie konkursu

Magistrat m. Białegostoku ogłasza konkurs na stanowisko kierownika rzeźni miejskiej w Białymstoku

- pełniącego obowiązki lekarza weterynarii oraz konkurs na stanowisko lekarza-ogładacza przy tejże rzeźni.
- Od kandydatów ubiegających się o te stanowiska wymagane są:
- 1) dowody wykształcenia zawodowego (dyplom lekarza weterynarii).
 - 2) 3-letnia praktyka zawodowa i samorządowa (od kandydata na kierownika).
 - 3) świadectwo obywatelstwa polskiego.
 - 4) życiorys własnoręcznie napisany.
 - 5) znajomość administracji rzeźni (od kandydata na kierownika).
 - 6) nieprzekroczony wiek 45 lat.

Do posady kierownika rzeźni przwiązane są pobory wg VII st. służb. funkcyj. państw. plus 15 proc. dodatku komunalnego oraz 10 proc. dodatek za nocny ubój, do posady zaś lekarza-ogładacza pobory wg VIII st. służb. oraz wymienione wyżej dodatki Stanowiska te są kontraktowe.

Podania z dokumentami w oryginałach lub uwierzytelnionych odpisach należy składać do Magistratu m. Białegostoku do dnia 1 czerwca 1932 r. (Wydział Przydziałny).

Prezydent miasta (—) W. Hermanowski.

Poważna instytucja społeczna
Poszukiwuje od zaraz LOKALU
odpowiedniego pod biuro i świetlicę
Lokal winien znajdować się w dogodnym punkcie miasta. Wymagane conajmniej 2 ubikacje; jedna większa sala i pokój na biuro. Zgłoszenia do administracji naszego pisma.

W poniedziałek dn. 25 kwietnia r. b. — o godz. 6-ej wiecz. — ma się odbyć
Zwyczajne Walne Zgromadzenie BIAŁOSTOCKIEGO TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
w lokalu T-wa (ul. Kilińskiego 23)

Kalify municypalne pod... kluczem

109 posiedzenie plenarne V sesji białostockiego „parlamentu municypalnego“

Posiedzenie Rady Miejskiej m. Białegostoku we wtorek 19 bm. zapowiadało się bardzo ciekawem, nawet sensacyjnym.

Na wtorkowym bowiem posiedzeniu tem nasyżych suwerenów miejskich miała być ostatecznie załatwiona lub — przeciwnie — „odwołana” sprawa budżetu miasta na rok 1932/33.

Oczekiwano więc czegoś sensacyjnego, emocjonalnego, obfitego w skutki.

Tymczasem — jak powiedziałby Nietzsche — „wielozór okazał się mniej ciekawym, niż myślał o nim dzień”.

Wtorkowe 109-te posiedzenie plenarne V-ej Sesji Rady Miejskiej m. Białegostoku rozpoczęło się pod znakiem oczekiwanym.

Oczekiwano „aby podeszła większość”.

Stary zegar na wieży ratuszowej grodu braniczki wybił już „10”, gdy wice-prezes Rady p. dr. A. Rajgrodzki odwrócił się do „posiedzenia 109-te sesji V-ej”.

„Na pierwszy ogień — odrzucony na poprzednim posiedzeniu budżet. Ci, którzy swoimi głosami mogli zadecydować o przeforsowaniu budżetu, L. J. przedstawiciele właścicieli nieruchomości, uład uparczywie trwali na swojej poprzednio zajętej

pozycji, powtarzając stale wszystkim tym, którzy usiłowali ich przekonać.

— Zmniejszycie dodatkowe opłaty drogowe — będziemy głosować za budżetem!..

I ledwie wice-prezes Rady p. dr. Rajgrodzki przedłożył Radzie powtórną budżet miasta jak natchem powstał z miejsca przedstawiciel właścicieli nieruchomości iawnik dr. S. Edelsztein i odczytał oświadczenie swej frakcji, iż głosować za przyjęciem budżetu — ona nie będzie. Nieco zdenerwowany tem p. Prezydent W. Hermanowski natychmiast dał panu Iawnikowi krótką ale mocną „odprawę”.

Radny p. B. Szymański w imieniu frakcji polskiej poprosił o 10 minutową przerwę, po przerwie zaś złożył Radzie oświadczenie, że frakcja polska — aby nie utrudniać sytuacji — będzie głosować za budżetem, jeśli Magistrat zagwarantuje, że wszystkie wydatki rzeczone na remonty, bruki i t. d. będą wykonane.

Znow nastąpiła przerwa posiedzenia, podczas której odbyło się posiedzenie Magistratu.

Po przerwie tej p. prezydent W. Hermanowski oświadczył:

— Magistrat, powziął uchwałę i dać natkwić po liji kyczeń frakcji polskiej!..

Podany — wślad za tem pod głosowanie budżet został 20 głosami przeciw 8 uchwalony.

Najważniejsza sprawa została w ten sposób wreszcie — dzięki B. G. U. — przez samorządowców naszym załatwiona.

Sterozący w drzwiach sali i uważnie przysłuchujący się obradom kół municypalnych stary woźny magistracki jakoś łżej odetchnął.

Następnie wóldzarze miasta uchwaliłi statuty podatkowa, odrzucając między innymi niefortunny projekt opodatkowania inwalidów wojennych opłatami komunalnymi od koncesji.

Dalej wybrano do Komitetu Rozbudowy, na miejsce mec. Dorozynskiego — radnego Józefa Kucharskiego i do Komisji Rewizyjnej Wojnej (przy Województwie) radnego Gordona.

W końcu załatwiono jeszcze szereg spraw drobniejszych.

Te wtorkowe 109-te posiedzenie plenarne V-ej sesji białostockiego parlamentu municypalnego (czasami — parlatorjum) bezwarunkowo zostanie zapisane w annałach Wersalu Podlaskiego (tłumski) zgłoskami.

— Poraz drugi w dziejach obecnej Rady Miejskiej wyערpary został na posiedzeniu cały porządek dzienny!

A stało się to dzięki pomysłowości pana prezidenta miasta W. Hermanowskiego, który podczas pierwszej przerwy zakazał srogo woźnym magistrackim:

Zamknąć na klucz wszystkie drzwi i nikogo z panów radnych i Iawników na ulicę nie wypuszczać!..

— Tak i powinno być!..

— Komentował potem w korytarzach rozkaz pana prezidenta woźni.

— Skoro wy suwereni-wóldzarze-samorządowcy-rzadzicielem, and obywateli, jami obywateli, no to śdziecie proszę was, na posiedzeniu i wszystkie sprawy załatwiać!..

A nie chcecie to pod klucz was... Sesji piątej posiedzenia 109 — posiedzenie „pod kluczem” — było pracowitem.

Panowie radni i Iawnicy siedzieli na sali do końca.

I tylko jeden wice-prezydent jakoś wyrwał się z „pod klucza” i „zwiął” w połowie posiedzenia.

„Meteory nie zatrzymują się długo na firmamencie”.

Skrzydlenie miasta przy podziale kredytów

na budownictwo

Białystok nie otrzyma ani grosza

Wczoraj Magistrat otrzymał pismo z Banku Gospodarstwa Krajowego, że podział kredytów na budownictwo został już dokonany i Białystok nie został uwzględniony, czyli że nikt z mieszkańców miasta, którzy złożyli podania o kredyty czy to na ukończenie już rozpoczętych budowl, czy też na budowę nowych — nie otrzymają ani grosza pożyczki.

Bank Gospodarstwa Krajowego motywuje swoją decyzję tem, że w niniejszym marcu wysłał do wszystkich miast pisma o złożeniu zapotrzebowań na kredyty, Białystok zaś zapotrzebowania takiego nie złożył i dlatego został pominięty. Dla Magistratu Białegostoku motywacja ta jest nieco dziwna, albowiem żadnego pisma z Banku Gospodarstwa Krajowego o złożeniu zapotrzebowania na kredyty nie otrzymał, czego najlepszym dowodem jest, że Komitet Rozbudowy jako ostateczny termin przyjmowania podań wyznaczył dzień 20 b. m. i nawet zechęci ludność do składania podań o

przydział kredytów.

Tak więc runęły nadzieje na ożywienie ruchu budowniczego, a przez to zmniejszenie bezrobocia, które w Białymstoku jako miście wybitnie przemysłowemu dają się szczególnie wznaki. Runęły też nadzieje niejednego obywatela, który za uciążliwe przy pomocy kredytu B. G. K. wybudował sobie domek i mieć zapewniony na starość dochód nad głową, ten najważniejszy warunek skromnego obywatela.

A stało się to dzięki przeoczeniu jakiegoś urzędnika, który prawdopodobnie zapominał wysłać oświadczenie do Białegostoku. Poza tem dziwnem się wydaje, pominięcie, nawet w wypadku nie złożenia zapotrzebowania, przy podziale kredytów, miasta wojewódzkiego, wybitnie przemysłowego zamieszkałego przez 100 tysięcy ludności.

Foto były te szumne i pełne optymizmu zapowiedzi w prasie, jak rozumiem zapewnienia dane przed kilkoma dniami Prezydentowi miasta przez B. G. K. o przydziale większych kredytów na budownictwo drewniane, gdy w następnym dniu wyszła się zawiadomienie o pominięciu miasta przy podziale kredytów.

Jeśli decyzja B. G. K. nie jest jakiegoś biurokratyczne nieporozumienie, a które przypuszczamy będzie zrealizowane na korzyść miasta — to sprawa ta znajdzie głęboki odźwięk wśród miejscowego społeczeństwa o krzywdzącej polityce kredytowej Banku Gospodarstwa Krajowego.

„Poprostu truteń”

Dziś w teatrze „Palace” (Teatr Objazdowy Z. A. S. P.) odgrywana będzie komedia w 3-ach aktach Brunona Winawera p. t. „Poprostu truteń”.

KOMUNIKAT

Sąd Koleżeński przy Powiatowym Kole Z. I. W. R. P. w Białymstoku na posiedzeniu w dniu 3-go stycznia 1932 r. wykluczył Aleksandra Tykockiego ze Związku Inwalidów Wojennych R. P., za zniesławianie członków i czyni nieetyczne.

ZARZĄD.

OSZCZĘDZAJMY BO KRZYSY!

Nie trzeba wydawać na nowe, kiedy można stare odnowić. przerób lub przerobować! Należy tylko przed nadaniem lata przejechać swoje jesionki, palis, futra, garnitury i t. p. przebrać do naszej firmy, by się przekonał jak TANIO i STARannie wykonywane są wszelkie prace. Odnowienie garnituru wraz z wywabianiem mialych piem kosztuje 2 zł. 50 gr., palis 2 zł. 50 gr.

Przyjmujemy też do prania i czyszczenia chemicznego dywany, kilmy, nakłady, firanki na ramy, serwaty, ubrusy, wszelkie jedwabia i akumity.

Za dobroć i trwałość po upraniu gwarantuje tylko znana firma

P. F. „MARJA”
Farbiarnia, odświeżalnia ubrań i chemiczna pralnia, oraz wszelką sztywną robotę zniżono ceny o 20 proc.

M. TARAPATOWA mieści się w Białymstoku, ul. M. J. Piłsudskiego 39
Z dniem 1-go kwietnia została otwarta Filja przy ul. Stenkwicza 51.
vis a vis Cafe „Lux”, dla dogodności Sz. Klijenteli.

W oczekiwaniu Iaskawych zleczeń M. Tarapatowa.

U W A G A: Okazioleml niniejszego ogłoszenia odlicza się 6 proc.

Kino „GRYF”
(dawn. „Przystań”)

Najrozkoszniejczy, Najwielcszy przebój filmowy

pt. „RONNY”

Arcydzielo o kolosalnym przepychu wystawy i niesłychanem bogactwie melodji.

Doborowy Nadprogram — w przerwach koncerty muzyki i śpiewu.

Pocz. od. godz. 6.30, 8.30, 10.30.

Wytwórnia mebli wystielanych

STEFANA GABAŁY
ul. Dąbrowskiego 2.

Tel. 15-92.

po CENACH ZNIŻONYCH
otomany, tapczany, kozetki, fotole klubowe, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie tapicerstwa wchodzące.

Najgenialniejszy twór JÓZEFA STERNBERGA SZANGHAJ EXPRESS



MARLENE DIETRICH
in her new picture for Paramount
„Shanghai Express”

„Ukaże się w dniach najbliższych w kinie „MODERN”

KINO „POLONJA”

Wielki Monumentalny Film Polski

HURAGAN

„(Rok 1863)”
Epopea miłości osnuta na tle powstania w roku 1863.
w rolach głównych.
Zbyszek Sawan, Alek. Zelwerowicz, Jonas Turkow i Renata Renee.
Początek 6.30, 8.30, 10.30.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komitet budowy pomnika Bogusławskiego wstąpił do rady artystycznej o wyrażenie zgody, aby jeszcze w tym roku wykonane były prace przy rozwinawce przy budowie pomnika na pl. Teatralnym przed wejściem do Teatru Narodowego, a mianowicie ustawiono cokół z tem. aby w przyszłym roku wzniesiono cała figurę pomnika. Rada artystyczna uznała jednak, że raczej należałoby roboty te traktować jednocześnie, albo przynajmniej w niewielkim odstępie czasu.

Ustawa o podatku ładunkowym przewiduje, że zbroje do przemiana zwolnione jest od miejskiego podatku ładunkowego. W pewnym konkretnym przypadku młyn sprostawał leczniczej i proso. Magistrat m. st. Warszawy nie zwolnił transportu od podatku ładunkowego, uważając, iż leżącym i proso nie należało do gatunków zboża, podlegających przemianowi. Ministerstwo spraw wewnętrznych, do którego odwołał się płatnik podzielił poglądy magistratu. Sprawa oparla się o Najwyższy Trybunał Administracyjny, który uznał, że zgodnie z ustawą każdy transport zboża, nie przeznaczony do przemian musi podlegać opodatkowaniu. Jednakże w danym przypadku magistrat stołeczny nie wskazał powodów z jakich wyraża wątpliwość co do istotnego przeznaczenia towarów. Płatnika zwolniono od podatku.

Sytuacja finansowa kinoteatrów w Warszawie nie należy do najlepszych. Pomijając ciągłe ogłaszanie licytacji mebli w paru największych kinoteatrach stołecznych za zaległe długi i to kinoteatrów cieszących się nawet dużą frekwencją, w tych dniach zamknięto, prawdopodobnie tymczasowo, jeden wielki kinoteatr za zaleganie w ofiarę komornego w ciele półtora roku.

Opiekunowie społeczni nie będą narazie powołani. W magistracie uważają powołanie opiekunów za innowację, która narazić może miasto na zwiększenie wydatków.

Bank Polski nabył znów jedną z największych kamienic w Warszawie, mieszcząca się w zbiegu ul. Bagatell i Placu Unii Lubelskiej. Jest to kamienica 8-piętrowa. Cena sprzedania jej wyniosła 150.000 dolarów. Nowonabyty dom przeszedł na własność funduszu emerytalnego pracowników Banku Polskiego.

W zależności od warunków atmosferycznych wznowione będą roboty przy przebudowie warszawskiego wozła kolejowego. Miedzy in. wznowione będą roboty ziemne na terenie przystanku dworca głównego oraz budowa torów i tunelów na terenie stacji Warszawa - Wschodnia, w celu jej przystosowania do kierowania pociągów przez linie przednicowe. Dokonane będą próby nowego mostu kolejowego przez Wisłę w drodze szlucznego obciążenia. Rozmiar roboty uzależnione będą od kredytów.

Fatalna omyłka pani domu.

„Brat” służącej Kasi.

Z Bydgoszczy donoszą: Pierwszy raz chyba zdarzył się taki wypadek, że poszkodowany napokawczy złodziejca w swem mieszkaniu, nie oddał go w ręce policji a przeciwnie przyjął z całą gościnnością, nakarmił i napoił, pozwalając następnie złodziejowi oddać się najspokojniej wraz ze skradzionym tułem.

Wypadek taki miał właśnie miejsce w Bydgoszczy, w mieszkaniu pani Agnieszki P., przy ulicy Jezuickiej.

Pani P., wdowa, ma służącą Kasię, do której miał przybyć w odwiedziny jej brat, zamieszkały na prowincji, o czym Kasia powiadomiła swą pracodawczynię.

W godzinach popołudniowych, gdy Kasia i jej pani wydzieliły się z domu, skorzystal z ich nieobecności jakiś nieznanzy złodziej i przy pomocy podobniego kłucza włamał się do mieszkania.

W chwili, gdy złodziej jaskiek gospodarcza w najbliższym mieszkaniu, nadeszła pani P., która zeszła z z nim oko w oko.

Złodziej stanął, jak wryty, nie wiedząc, co z sobą zrobić i prawdopodobnie czekał tylko na odpowiedni moment, aby się wymknąć i „związać”.

Można sobie wyobrazić, jak wielkie musiało być jego zdziwienie, gdy p. P., ze

szkodkim uśmiechem podala mu rękę na powitanie, mówiąc: „pan do Kasi, prawda, ucieczy się bardzo, gdy pana zobaczy, ale w tej chwili wyszła”. Następnie za prowadziwszy osobnika do kuchni, kazała mu się rozgościć, czującą wdąką, stawiając przed nim na stole różne zakąski.

Złodziej, nie w czasie bity, zorientował się odrazu, że zaszła tu pomyłka, więc nie przeczył, że przybył do Kasi, o której zdrowie poczył troskliwe dopytywać, korzystając z tej chwili, „głęboko” gościnności pani P., zjadając i zapijając, aż mu się uszy przesyły. Spieszył się jednak, aby jak najprędzej skoczycy i ulomiec się z takim Kasią nadzieją.

Ale na jego szczęście, pani P. oświadczycy, aby zszedł na Kasię, sama udała się do dalszych pokoi, z czego złodziej natchmiasz skorzystał i cichaczem drapał.

Wkrótce nadeszła Kasia. Od słowa, do słowa, wyjaśnił się, że przybył osobnik, nie był wele bratem Kasi tylko wiodoczenie złodziejem. I teraz dopiero spozszereżono noutwierane szafy i szelkowi, a w nich brak zegarka pani P. i biżuterji, w której złodziej zabrał.

Pani P. zgłosiła kradzież w policji, ale złodziejca dotychczas nie odszukano.

Transporty szyn wędrują przez Gdynię w świat.

Z Gdyni donoszą: Od pewnego czasu zaznaczył się w porcie gdynińskim znaczny przeładunek szyn kolejowych z polskich, a ostatnio nawet czechosłowackich hut żelaznych. W tych dniach Towarzystwo Transportowe „Warta” załadowało na s. s. „Kraków” (Żelaznica Polska) 1.500 tonn szyn kolejowych, przeznaczonych do Holandji. Jest to już dziesiąty z rzędu transport szyn dla kolei holenderskich, z których siedem przewiózł s. s. „Kraków”, wskutek czego załoga tego statku wyspecjalizowała się tak w tym kierunku, że ładunek, z natury rzeczy, dość trudny gdyż szyny maia po 20 m. długości odhyla się sprawnie, szybko i bez uszkodzeń. Od 16 wrze-

śnia ub. r. przeładowano dotychczas w Gdyni 14.700 tonn szyn kolejowych. Przed kilku dniami nadeszły też do portu gdynińskiego po raz pierwszy szyny tramwajowe z Czechosłowacji z przeznaczeniem do Dani, Szyny te dłuższe są o 12 m. w ilości 54 sztuk, łącznej wagi 35 tonn załaduje na statek „Vistula”. Mimo niewielkiej ilości, transport ten zasługuje na uwagę jako pierwsza próba wykorzystania portu polskiego przez przemysł hutniczy Czechosłowacji.

Transporty szyn potrwają jeszcze z dwa miesiące, gdyż zamówienia holenderskie na szyny polskie nie są jeszcze w całości wykonane.

Trup w taksówce.

Desperacki strzał montera.

Z Poznania donoszą: Do dorożki samochodowej nr. 52 przybył pewien osobnik i zażądał zawiezienia na dworzec. Kierowa samochodu spełnił polecenie nieznanego. Na Kaponierze mniej więcej szofer tylny strzał czy huk strzału nie zwrócił jednak na ten szczegół uwagi i jechał dalej. Gdy przyjechał na dworzec i otworzył drzwi, pasażer nie wysiadł. W pierwszej chwili szofer sądził, że pasażer jest może nieczyłowy wobec czego puścił koła, by mu pomógł go wysiadł.

Okazało się jednak, że tajemniczy pasażer broczył w ręku, a potem wpobliżał leżał rewolwer.

Przeżony szofer wysiadł alarm.

Zbiegli się szoferzy i przybył policjant, a po chwili z komisariatu dworcowego zawiezł popoławie ratunkowe, które w przeciągu 4 minut przybyło na miejsce. Przybyły lekarz stwierdził, że zgon już nastąpił i

to wskutek postrzału rewolwerowego w ustrze. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

W czasie poszukiwań ustalono, naglezsko zmarłego, 16-letniego Marcina Breneski, który przy ul. Mostowej 37. Przy samochodzie znaleziono iucy kolejowej do Moskwy.

Zmarły liczył lat 27 i był z zawodu mechańikiem pocztao - telegraficznym, zatrudnionym w biurze montera w Urzędzie Pocztowym. Porodził z Malopolską Wschodnią z Belzec. W czasie badania stwierdzono że śmierć nastąpiła natychmiast po strzale w głowę w czasie jazdy w pobliżu Kaponier. Co było przyczyną rozpaczliwego kroku, niewiadomo.

Wstrząsający ten wypadek wywołał na dworcu ogólne poruszenie i wielkie zaniepokojenie.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

— Czy nie jest starym emerytowanym weteranem udającym młodzieńca?
— Może być! — odpowiedziała Paulette na te hipoczyz odstępstwa — ale co mnie to obchodzi, skoro nie zobaczę go nigdy.
— Dlaczegoż to nie zobaczysz go nigdy?
— Dlatego że nie chcę. Jakkolwiek on pragnie poznać mnie. Prosił mnie nie wiem już ile razy bym poszła z nim do teatru lub kina. Zaproponował mi również spacer swoim autem w niedzielę.
— Ma własne auto?!
— Zdaże się. Mały samochód. Wzajem raz na nas dwójga — powiedział mi.
— Dość długo służy Paulette LeGrand z Niem 98-37 dostarczał telefonicznie centrali paryskiej (emas) do żartów dowcipów i usuwających gawęd, aż wreszcie nowego dnia jedna z urzędniczek wesola i lekkomyślna Gilberte odczwała się do swych koleżanek:
— Wiedcie co, moje drogie! Władtan „na pomysły! Czy chcecie „wyciąć” dobry kawał...
— Dobry kawał? — podchwyciła zakawiona Paulette — komu to?
— Twemu tubemu, oczywiście. Skoro ci tylko zaproponuje schadzka udasz, że zgodzisz się na nią. Trzeba rzecz prosiu, wybrać dzień, kiedy jesteśmy wolne.

— W przyszłą sobotę naprzykład.
— I co potem? — spytała Paulette.
— Pójdiesz na to rendez-vous. Ale! Ale! Zapomnieć musisz się z nim umówić o znak. Bukietek fiołków naprzykład. Tak! Tak! Doskonale! Powiesz mu, żeby przyniósł bukietek fiołków w lewym ręku.
— I to nazywasz dobrym kawałem?
— Zawsła oburzona Paulette — posiadać mnie na schadzka?
— Poczekażcie! — cisnęła Gilberte dalej — pójdiesz na to rendez-vous inoogmij! Nie dasz mu się poznać! Rozumiesz? I te pójdiesz sama! My będziezmy z toba! Jakże to będzie zabawnie!
— Przypuszczasz? — szepnęła Paulette bez przekonania.
— Oczywiście! — upewniła Gilberte — Nie ma nic pocieszniejszego jak widok mięczyzny czekającego darennie na domą swego serca w miejscu umówionem. Z bukietem w ręku przyjemni! Ha! Ha!
— Poco mistyfikować jego biednego chłopca? — zauważyła Paulette głosem pełnym wahania.
— Tego biednego chłopca! Tego biednego chłopca! Patrzcie państwo! Szażesz w jego obronie? — zakrzykiwały ją koleżanki.
— Trzeba dać nauczkę temu uwodzicielowi — dowodziła najbardziej zaciekawiona Gilberte. Postanowione zatem. Co? W sobotę. Nie zapomnij o bukietku fiołków i wybierz na schadzka miejsce w czepczanę byśmy mogły obserwować twego tubego nie zwracając jego uwagi na siebie. Stację metro najlepiej.
Paulette ustąpiła. Po namyśle nawet kawał wydał się jej dość zabawny i zupełnie niewinny.

Brawo Junacy!

Sport polski w Brazylii.

W Kurytybie rozegrany został ostatnio mecz koszykówki panów pomiędzy miejscowym „Junakiem” a brazylijskim klubem „Athletico Parangense”. Pierwsza drużyna „Junaka” wygrała w stosunku 24:21, a drużyna Polaków pokonała „Athletico” w stosunku 23:16.

Sport polski w Brazylii rozwija się powoli. Istnieje obecnie około 30 oddziałów „Junaka” na prowincji. Drużyny junackie odnoszą wiele cennych sukcesów w spotkaniach z klubami brazylijskimi.

Zycie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAPRANCA. Londyn. (za złoty 1 li, st.) zamk 33.75. Pr. Londyn. (za złoty 100 złotych) 35.12 i pół — 36.12 i pół. Wiedeń (złoty czeł) 79.41 — 79.89. bank — 79.25 — 79.85. Zurich. złoty (za 100 złotych) zamk. — 87.65. Berlin. (za 100 złotych) noty większe — 47.00, 47.40, wpłaty na Warszawę 47.20 — 47.40, na Katowice 47.20 — 47.40 na Poznań 47.20 — 47.40.

Gdańsk złoty (za 100 złotych) 87.17 — 87.26. telegraficzne wpłaty na Warszawę 87.12 — 87.24. Londyn. New York 378.87. Paryż 96.03. Berlin 15.96. Montreal 421.50. Włochy 79.81. Rawa carja 19.60. Kopenhaga 18.20. Praga 128. Wiedeń 31. Warszawa 33.76. Paryż: Londyn, 96.07. Nowy Jork 25.32. trzy czwarte. Włochy 180.20. Sawajcarja 402.75.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

PAPIERY PROCENTOWE — NIJEJDNOLICIE.

Z pożyczek premjowych słabsza o 35 gr. na sztuce była Dolarówka. 4 proc. Pożyczka inwestycyjna (zwykła i serjyna) natomiast ciec. szyla się dość duzo wyżej: w rezultacie zwykłe odcinki podniosły się o 2 zł., a serjone o 3 zł. na sztuce. Z innych papierów procentowych w porównaniu z ostatnimi antowianiami bez zmiany pozostały 5 proc. Pożyczka Komwersyjna, 10 proc. Pożyczka Kolejowa oraz listy i obligacje banków Rolniczo i Gospodarska Krajowej. Pozatem przeważały zmik: 5 proc. Poz. Kolejowa minus 0.25. 7 proc. Poz. Stabilizacyjna minus 1 procent.

Poltyczka Kolejowa 100.75. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Obligacje Komunalne Banku „Jasp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 39.50. Listy Zast. Tow. Kred. w Warszawie 51.25. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 61.75 — 62.50 — 61.50.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE ZNIKUJĄ.

Dział listów zastawnych zarówno stołecznych, jak i prowincjonalnych cechował się niską ceną, obroty były ograniczone, choć wzwiatania transakcji — minimalna. 4 i pół proc. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie obniżyły się o 0.50 proc. 5 proc. Listy Zast. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie (dotychczas) utrzymały notowania poprzednie o 0.25 proc. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy straciły również 0.50 proc. Inne natomiast do oficjalnych obrotów nie doszły.

PAPIERY DWYDENDOWE — SŁABSZE.

W dziale akcyj panował nastrój znikomy. Z bankowych — zakupowano akcje Banku Polskiego, które początkowo kształtowały się słabo, — w przelęgu jednak kolewicy się podniosły, kończąc kursom o 25 gr. niższym na sztuce. Z metalurgicznych obracano akcjami Lipowa i Starachowice; pierwsze były tańsze o 50 gr., — drugie utrzymały się bez zmiany.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poz. Dolarowa, serja III 49.50 — 49.25. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 90.25 — 92 — 91.75. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 99.50 — 101.25 — 100.50. Państw. Pożyczka Komwersyjna 1924 r. 38.75. Komwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 32.50 — 32.25. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 10 proc.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	79.50
Lipowa	14.50
Starachowice	80.00

GIEŁDA ZBOZOWA.

Warszawa, 20 kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbozowej i Towarowej za 100 kg. przeliczonej wagi Warszawa, w handlu hurtowym, leżących w wagon, ustalona na podstawie cen giełdowych było 28.00 — 28.50, pszenica, dworska 30.50 — 31.00, — zbierana 30.00 — 30.50, mka szenna luksusowa 49.00 — 54.00, — 60.00 44.00 — 49.00, — żytnia pyłkowa 44.00 — 45.00 sówka i razowa 33.00 — 34.00.

Radjo-kącik

RASZYŃ, płatek.

11.20. Kom. met. Gł. Wojsk. St. Met. dla komunikacji lotniczej 11.45. Przegląd Prasy Polskiej 11.55. Sygnal czasu 12.05. Program na dzień 12.10 — 12.20. Płoty gramof. 13.20. Komunikat meteorol. 14.45. Uwrocy fortepian w wyk. I. Fiedmana (płoty). 15.05. Kom. rozp. oraz giełda pien. 15.15. Z życia Polak. Zesp. Spłow. 15.25. Odczyt z cyklu dla malarzywotwórców (dział „Historja”). „Napoleon a Polska”, wykł. prof. H. Mosicki. 15.45. Kom. dla żegluga i rybaków. 15.50. Odczyt z cyklu dla malarzywotwórców (dział „Literatura”). „Krasprawa”, wykł. prof. K. Górecki. 16.10. Piosenki w wyk. Nowickiej. 16.20. Skrzynka pocztowa. 16.40. Melodie z listów dwielkowych (płoty) 16.55. Angielski (LinguaPhone). 17.10. Odczyt z

Wina. 17.35 — 18.50. Koncert ork. Cyfrk Szarynowskich. 18.50. Rozmaitości. 19.15. Przegląd rolniczej prasy zagr. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Wiadomości sportowe. 19.35. Piosenki w wyk. Marii Modzelewskiej (płoty). 19.45. Pras. Dziennik Radjowy. 20.00. Pogadanka muzyczna. 20.15. — Koncert symfoniczny. W przerwie telkon liter. Dwielkowego pt. „Płazze w ciemni”. 21.40. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.45. Komunikaty. 22.50 — 24.00. Muzyka tan.

KOENIGSWUSTERHAUSEN. płatek.

14.00 — 15.00 Tr. z Berlina. 16.20 — 17.20. Koncert z Lipska. 17.20 — 17.55. Dr. W. Lindon. Zapoznania realizacyjna 19 wleku”. 18.00 — 18.25. Poznańska muzyka niemiecka z czasów Bacha 19.00 — 19.25 Wykład dla lekarzy weterynaryj. 20.00 — Muzyka lekka. 20.45. Transm. z Monachium. 22.20. Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

BERNARD GERVOISE.

Numer.

Służba telefoniczna w centrali paryskiej niewiele daje chwil wolnych. Mimo to jednak Paulette LeGrand znajdowała zawsze trochę czasu na kilka minut rozmowy z jednym ze swych abonentów — klientem zarejestrowanym w spisie abonentów pod numerem 98-37.

— To mój luby! — oznajmiła śmiejąc się koleżankom, kiedy zaczęły zwracać uwagę na częstotliwość tych rozmów.

— Paulette, Twój luby wzywa cię! — mówily sąsiadki młodej panienki, widząc świecąca się lampkę pod numerem 98-37.

— Niekoniecznie on! — odcinała się Paulette. — Numer 98-37 to banki Banku Ramondy, gdzie on jest urzędnikiem.

— A może to chłopiec biurowy — przekonywały się z nią przyjaciółki.

— Może!... — pojąkiwała Paulette bez cienia gniewu.

— Jak wyglada twój luby?
— Nie wiem! Nie widziałam go nigdy. Wszak widzę o tem. Znam głos jego tylko. Głos ładny i przesylny.

— Ach! Wiesz! Przez słuchawkę telefonu trudno wnioskować o głosie. A przyjemnie ładny głos to dosyć.

— Kto wie, czy luby twój nie jest garbaty?
— Albo kulawy!
— Czy nie ma zęba — zęza okropnie

— Będę miała — sposobność zobaczenia go przynajmniej! — pomyślała co ostatnio skłoniła ją do zgody.

Najbardziej los nieszczęśliwego abonentu numeru 98-37 był przesadzony.

— Już! Zrobione! — oznajmiła Paulette spryszytym koleżankom — w sobotę, przed godziną, mepro Opey.

— Wiwaj! Wiwaj! — zawołały paniny chórem.

Najbliższej tedy soboty o oznaczonej godzinie trzypoty — panienki: Paulette, Gilberte i trzy inne zeszły się jednocześnie na rendez-vous. Przy wejściu do mepro stał młody człowiek, elegancki, przystojny, wysokiego wzrostu z bukietem fiołków w lewym ręku.

— Jest szepnęła Paulette wzruszona.

— Niczego! — zauważyła jedna z jej koleżanek.

— Dystyngowany nawet! — dodała druga.

— Phil! Fircyk! — uczyła nieprzejednana Gilberte — jaką ma głupotą! młn z tym bukietkiem fiołków w ręku!

Młody człowiek był istotnie zmieszany, darennie usiłując trzymać swój bukietek z pełną elegancją i swobodą.

Towarzyski Paulette z prawdziwą przyjemnością przyglądały się offercie jego i wejścia do koleji podziemnej, już to mierzącej chodnik wzdłuż i wazery zmiecierypiwym krokiem.

— Odejdźmy stąd! — szepnęła Paulette.

— Odejdźmy stąd! — szepnęła Paulette.

— Za nie w świecie! zaprotestowała

Gilberte. Zostałmy do końca! Przekonały się jak długo może porwać stałość mięczyzny!

Wtem młoda jakaś panna wysiadając z mepro znalazła się twarzą w twarz z abonentem numeru 98-37.

— Patrzcie państwo! — wykrzyknęła ze zdziwieniem — pan Marceji! Co pan „obi” tutaj?

Nim jednak młody człowiek zdążył odpowiedzieć urwawszy bukietek w jego ręku rozemiala się głosić.

— Ach! — przeczasałam! — dodała zaraz odchodząc — widzę, że pan czeka na kogoś. Nie chcę być niedyktym.

Młody człowiek zawał się sekund parę, potem zdecydowany nagle dogonił nieznaną.

— Nie jest pani niedyktym — odezwał się do niej — nie oczekuję nikogo.

— Naprawdę? — spytała panna ironicznie — pan przypuszcza, że „Ona” nie przyjdzie?

— Uważam — odparł — że jeśli przyjdzie już będzie zapóźno.

Rozmawiał chwil kilka ciszej znacząco nie potoczając razem w stronę Numer 98-37 podał bukietek fiołków tarzyszcze swojej, która przyjęła go nos wahanie.

— Twój bukietek! — Dal jej swój bukietek! — zaśmiała się Gilberte.

Paulette nie nie odpowiedziała. Koleżanki wówczas spojrzyły na nią.

Dwie duże ży spływały po jej twarzy.

